

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Wychodzi co czwartek.

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **10 kor.**, z przesyłką **12 kor.**; półrocznie bez przesyłki **5 kor.**, z przesyłką **6 kor.**; kwartalnie bez przesyłki **2.50 kor.**, z przesyłką **3 kor.**.
Numer pojedynczy kosztuje **30 hel.**

Adres Redakcyi: ulica Nowotarska 25. Adres Administracyi: Dom komisowy A. Modlińskiego na Krupówkach.

Ogłoszenia: Za wiersz petitowy lub jego miejsce **20 hal.** przyjmuje dom komisowy A. Modlińskiego na Krupówkach.

Nabożeństwa. W dnie powsz. od 6 do 10 r., w niedz. i św.: wotywa o 9 r., suma o 11. W kaplicy przy zakładzie dra Chramca co niedz. i św. msza św. o 10 r. W kaplicy w Kuźnicach o 9 r.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chalubińskiego, przy ulicy Chalubińskiego otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie i wypożyczalnie. Czytelnia Stacji Klimatycznej w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień codziennie. Wejście bezpłatne.

Czytelnia im. Adama Mickiewicza, Zakopiańskiego Koła Tow. Szkoły lud., Krupówki Nr. 10, otwarta cały dzień. Bezpłatna.

W księgarni Zwolińskiego: kaucya 2 zlr., opłata 1 zlr. miesięcznie.

GESLARZ

Hej, pieśni ma, pieśni,
Rozkoszy pieśniarza,
Zrodzona z strun plesni,
Zadumy cmentarza...

W źrenice dwa ciernie
Mi wbito w kolebce —
Ten widzi li wiernie,
Kto ciemny jak ślepece...

Hej, pieśni ma, pieśni,
Co śpiewam — to z siebie...
Jak piewce ci leśni,
Skowronki na niebie...

Źrenice wydarto,
Lecz nie żał mi straty —
Dać oczy wszak warto
By patrzeć w zaświaty!...

Hej, pieśni ma, pieśni,
Kto miłym jest tobie —
W snach życia ból prześni —
Obudzi się w grobie...

Ignacy Pelikańczyk Rychter.

Podziemne Kościeliska.

Podał

Dr. J. G. Pawlikowski *).

...Wędrując wiele po Tatrach, bywałem nietylko jak to mówią, na wozie i pod wozem, ale także na ziemi i pod ziemią, niekiedy nawet pod śniegiem. Tak na przykład szukając (daremnie) wejścia na Gerlach od doliny Białej Wody, szedłem w górę tunelem naturalnym popod śniegiem, długim około 40 sążni. Co do podziemi, to groty takiej jak Belańska niewątpliwie drugiej w Tatrach dotąd niema. O piękności grot jednak, mojem zdaniem, nie sama ich wielkość stanowi, a o sympatyach rzetelnego «taternika» dla jakiejś groty rozstrzyga głównie to, czy odpowie ona fantazyi jego, żadnej zapełnić ją cieniami podań zbójcekich. Chodzić mu będzie o poezję groty, i to poezję właściwą, góralską, taką samą, jaka dźwięczy w góralskiej piosence i tętni w góralskim tańcu. Dlatego w sędzie swoim rozminie się on często ze zdaniem szablonowego turysty albo kosmopolitycznego «Schöngesta». Nie rozumieją się. I tu wagę ma zdanie, że aby poetę zrozumieć, trzeba iść w kraj jego. A każdy «taternik» w dziedzinie swoich góralskich fantazyi jest także poetą. Na piękność tedy groty

*) Z Pamiętnika Tow. Tatrzańskiego.

składać się muszą dla niego najrozmaitsze czynniki. Przedewszystkiem położenie. Wejście zdaleka widne, to czynnik ujemny. Wejście zakryte, odsłaniające się dopiero za zbliżeniem nieprzygotowanemu oku, to czynnik dodatni. Struktura zarówno wejścia, jak wnętrza, już z ogólnych artystycznych względów jest rzeczą bardzo ważną. Niemniej ważnem jest, jaki i jak rozległy od groty odsłania się widok.

Najpiękniej jest, jeśli można z góry, ponad przepaść, patrzeć na rozległe doliny i szczyty dalekie. Las w otoczeniu jest zawsze pożądany. Dalej wielkie znaczenie ma rozgałęzienie. Im grotą więcej ma odnóg, im jest bardziej «mylna», tem jest «cudniejsza». I to się łatwo tłómaczy, bo niewątpliwie wielką część upodobania, jakie wogóle ludzie mają w podziemnych jamach, polega na uroku tajemniczości. Trudnijszem do zrozumienia jest, dlaczego bardzo wielki wpływ na sąd górala o grocie wywiera okoliczność, czy ona ma drugie wyjście. Blask dnia ze strony przeciwnej wejścia, zwłaszcza jeśli ciemna pieczara ciągnie się długo, to niespodzianka; jeśli między charakterem okolicy, z której się przyszło, a tej, w którą się przez ciemność weszło, zachodzi kontrast, niespodzianka tem większa. I tu leży źródło estetycznego zadowolenia. Ale bodaj, że to nie wszystko, że tu zarazem dźwięczy nieświadoma struna dawniej, może w innem, umarłem pokoleniu napięta; że to estetyczne uczucie, to szczątek twardego uczucia potrzeby. Zbójcka tradycja dla górala złączona jest z «dziurami» nierozdzielnie. A grotą o dwóch wyjściach, jako schronienie zbójckie, niewątpliwie ma przed zamkniętą zaletę. Miare tę możemy przyłożyć do wszystkich innych sądów góralskich o grotach, a jakkolwiek te sądy i innych dopuszczają tłómaczeń, zawsze ciekawem jest, że wszędzie ona z dziwną dokładnością przystaje. Dalszą zaletą groty jest suchość, t. j. ma ona mieć grunt nie błotnisty i nie zaciekać z góry, a wreszcie, piękna rzeźba ścian. O obfitość «kamiennego mleka» powszechnie turyści bardzo dbają. Im ono bielsze, tem ładniejsze. Większych stalaktytów żadna z grot naszych nie posiada. Niekiedy znajdują się ściany wcale oryginalną piękność mające, pełne dziur, załomów, «skrzeli», otworów biegnących na wzdłuż, w które wstawione światło prześwieca przez ścianę. Na tę skrukturę składają się działanie wody i wycieki wapienne. Gdzieindziej woda inaczej znowu, jako architekt się popisała. Np. w grocie Kasprowskiej oblepiła ściany jak najpiękniej miękkim namulem, który tworzy przedziurawione delikatnie listki i desenie do utworów stalaktytowych podobne. Te ornamenta tak pięknie wyglądają,

że ręką trzeba sprawdzać, nie wierząc oczom, aby materialem tych delikatnych sztukaterii miało być błoto... Ale woda nie tylko jako budowniczy i rzeźbiarz przyczynia się do urozmaicenia i upiększenia grot: jako ich część składowa występuje w tak zwanych grotach wodnych i lodowych. Są to już dla turystycznego smakosza specjalne rzadkie i nader cenne. Co do lodów podziemnych, to ceni się tu głównie oryginalność i zagadkowość zjawiska, woda ruchoma jednak niepospolicie zdolną jest podnieść piękność podziemi i nadać im charakter właściwy, silnie działający na wyobraźnię. Na ostatek jeszcze o dwóch czynnikach wspomnę, które dla estetyki grot nie są obojętne: są to głos i światło. Są groty, w których głos wyszły z piersi, że tak powiem zaraz u warg wędnie i zamiera, są inne, w których biegnie dźwięcząc jak dzwon, albo znowu budzi krótkie, urwane echa. Szmer wody podziemnego potoku robi na mnie takie wrażenie, jakby potok przemykał się ze strachem przez ciemność, nie śmiąc odezwać się głośnie, aż u wyjścia wybuchnie jasnym, wesołym tonem, witając dzień. Z efektów światła najoryginalniejszy spotkałem w grocie Janosiowej w Krzemienem na Orawie. Idzie się zrazu dość długim niskim przejściem, ciemnem, aż nagle widzi się przed sobą na ziemi błyśnięcie, niby próchna. Tak mają świecić miejsca, gdzie złoto zbójckie zakopane. Blask ten pochodzi od światła dziennego, wpadającego wysokim i wąskim kominem na sam środek Janosiowej komory.

Rozmaitość jaskiniowych piękności nie jest wogóle tak małą, jakby się zdawać mogło komuś, kto nigdy nie zstąpił w ten świat podziemny. Turyści mają też wogóle w grotach wiele upodobania. Okazało się to ubiegłego lata, kiedy na wiecu tatrzańskim w Zakopanem podałem wiadomość o kilku grotach przezemnie odkrytych. Zainteresowanie się było powszechne. Wobec tego zadziwiającym jest fakt, że tyle jaskiń w najbliższej okolicy Zakopanego czekało tak długo na odkrywcę. Świadczy to tylko o braku inicjatywy, zarówno u turystów jak przewodników.

Do ostatniego roku, oprócz pieczary Magurskiej i jamy tak zwanej «do Dzicy», nie zwiedzano grot innych zupełnie. O ostatniej nie wspomnę nawet, ale i Magura sławy swojej nie zawdzięcza żadnym szczególnym zaletom. Przedewszystkiem za niekorzystne uważam jej położenie, a co do wielkości, jeśli już nie innym nawet, to w każdym razie ustąpić musi pierwszeństwa jamie w Kasprowej. Przekonanie się o tem nie jest wprawdzie tak prostem, bo jama ta niewielu szczęśliwym otwarła swoje wnętrze. Otacza

się ona tajemnicą, którą i mnie nie zupełnie się dotąd odsłonić udało. To jednak, co widziałem, każe mi jej przyznać pierwszeństwo pod względem wielkości między polskimi grotami tatrzańskimi. Zazwyczaj na kilkanaście kroków od wejściu stoi w niej woda, co do której powiedzieć nie umiem, jak daleko sięga w głąb. Od grotki idzie żleb, wskazujący, że z niej musi wiosną buchać potok. Otóż w tem właśnie zagadka. Kiedy bowiem po wielu daremnych próbach udało mi się raz znaleźć grotę suchą, przekonałem się, że niedaleko za tem miejscem, gdzie zwykle woda stoi, jama spada nagle w dół, tworząc wielką komorę, w którą trzeba się spuszczać po sosze¹⁾. Komór takich jest kilka; bytność ludzi znać po sochach poprzystawianych, przegniłych częścią tak, że chcąc zwiedzić wszystkie dziury i odnogi trzebaby nowe robić lub brać z sobą drabinę. Dalsze przejście w głąb zamknęła mi znowu woda. Ściany wszędzie są grubo namulone, do samej góry... Skąd woda do grotki wchodzi, gdzie się cofa, czy napienia głębokie komory i dopiero przelewając się z nich, uchodzi potokiem z grotki, to jeszcze pytanie. Do napelnienia komór aż po brzegi trzebaby wody ogromnie wiele; przeciw takiemu napelnieniu mówi i to, że sochy znalazłem stojące przy ścianach, a były stare i zdawały się stać tak zdawna; za niem mówi namulenie ścian. Zdania o tem jeszcze wypowiedzieć nie można, a cała rozległość tych pieczar dotąd też nie jest znana.

W tejże samej okolicy, tuż blisko, jest jeszcze jedna dziura, nie ciekawa, a ponad drogą idącą od Kalatówek, naprzeciw prawie wywierzyska Bystrej, druga, zaczynająca się nie brzydką komorą, długą na 42 metry.

* * *

Wspomniałem tu pobieżnie o tych grotach, jako leżących najbliżej Zakopanego, (tem więc dziwniejsza, że mało są znane!) do nich dodaćby trzeba jeszcze dziurę w okolicy Kończystej nad Kirami. Ale właściwie relacja moja niniejsza ogranicza się na obszar ściślej określony: mam mówić o jamach Kościeliskich.

W Kościeliskach robiłem poszukiwania systematyczne w różnych czasach, a głównie w roku 1885. Ze mną chodził przewodnik Maciej Sieczka, mój nieodzowny i nieoceniony towarzysz wszystkich wypraw od lat wielu; prócz niego ktoś jeszcze z górali. Okolicznościowo także ktoś z turystów. Zrazu chcieliśmy się czegoś dowiedzieć od juhasów, a Sieczka

¹⁾ Socha, smrek z gałęziami tak poobcinanemi, że tworzy rodzaj drabiny. Toż samo »ostrzewka«.

chwycił się też tradycyi. Oba te drogowskazy zupełnie nas zawiodły. Tradycja okazała się prawie zawsze niewyraźną i przekreśloną, a wiadomości juhaskie dziwnym sposobem nader szczupłemi. O wielu grotach juhasi nie wiedzieli wcale, inne widzieli tylko z brzegu, nie znając ich głębi. Staralem się wyrozumieć przyczynę tego braku ciekawości. Tłumaczyli się zwykle brakiem światła¹⁾. Zeszłego roku chciałem się przekonać, ile jest prawdy w tych powieściach i przekonałem się, wpuściwszy w rozpadlinę zgrabnego jak kot młodego Wojtka Sieczkę, że niema jej ani słowa. Wojtek, który schodził z pomocą sznura, straciwszy nagle respekt dla dziury, znalazł toż samo wejście tak łatwem, że w jednej chwili, bez żadnej pomocy wydrapał się na wierzch!... Podobnież zawiodłem się na rzekomej niedostępności turni Jastrzębiej (Karfunkelturm) nad doliną Keszmarką. Co do legendowo niedostępnego Mnicha nad Rybiem, świadczy kopczyk kamieni ułożony przezemnie na jego iglicy, że niedostępnym nie jest. Przyznaję jednak, że sławę swą nosił niedarmo.

Wzięliśmy się więc do szczegółowego badania boków doliny, idąc jeden nad drugim, rozchodząc się i znowu spotykając, porozumiewając się głośnem nawoływaniem. Nie jeden dzień daremny i smutny zszedł na tem. A przecież i bez grot boki Kościelisk, zwłaszcza lewy, są bardzo interesujące. Z dołu patrząc niktby się nie domyślił, ile załomów, skał, przepaści, urwisk się tam kryje pod szatą lasu. Kto tych zbócz nie zna, wcale niedokładne ma pojęcie o Kościeliskach... Lecz przystępuję do opisu grot, kolejno, zaczynając od ujścia doliny.

A naprzód w z b o c z u l e w e m.

I. Z głębi doliny, mniej więcej od Sowy, widać ponad lasem wysoko w turni dwa otwory, które zowią »Z b ó j e c k i e m i o k n a m i«. Leżą one w pierwszym reglu lewego zbocza doliny, pod którego stokami stoi altana Goszczyńskiego i tryska źródło Dunajca. Od altany też idzie się zwyczajnie regłem ku »Oknom«, nie bardzo zresztą łatwym do znalezienia. Wśród lasu znajduje się turnia tworząca bramę, któ-

¹⁾ Juhaskie wiadomości jak z jednej strony są nader szczupłe, tak z drugiej przechodzą znowu w »myśliwską łacinę« swego rodzaju. Tak np. powieści o rozpadlinie w zboczu Czerwonego Wierchu, skąd zazwyczaj turyści biorą wodę do warzenia herbaty na szczycie, są wierutną bajką. Opowiadają mianowicie o tej rozpadlinie, w którą ciecze woda, że poczyną ona szereg niezmiernych grot dziurawiących całe Wierchy Czerwone, że kamień w nią rzucony leci w nieskończoność, a nawet, że kiedy tam razu pewnego wpadła suka, wypłynęła aż z pod Pisanej Dunajcem.

rej przeciwny wylot («Okno») wychodzi nad przepaściste zbocze grani, dając widok na dolinę. Wewnętrzna lewa ściana bramy jest w pośrodku otwarta i tedy wchodzi się do skalistego kotła, niby fortecznego podwórca, nad którym w górze chwieje się las. Podwórzec ten ma w swych stromych, skalistych ścianach, oprócz bramy, którąśmy weszli, dwa otwory: jednym jest szczelina (drugie «Okno»), otwarte ku południowemu zachodowi ponad przepaść, którą widać Kościeliska i turnie Kominów, drugim jest leżący naprzeciw poprzedniego, otwór do groty. Wejście to jest obszerne, a grotę ciągnie się długim, ostro sklepionym, wysokim, a im dalej, tem bardziej zniżającym się korytarzem, na długość przeszło 45 metrów, licząc do miejsca, dokąd iść można na nogach. Grotę jest sucha. Kamiennego mleka niewiele. Podwórzec, czyli kocioł przed grotą jest niemal kragły, o średnicy (najdłuższej) 15 metrów. Obok «Okna» wychodzącego zeń znajduje się jeszcze wąska szpara, którą przejść można, a która dziurawi też na wylot turnię i otwiera się, jak oba okna, na przepaść.

Zbójeckie Okna, (bo od okien cała grotę wzięła nazwę) należą do grot najpiękniejszych. Sama pieczara jest niewielka, ale pięknej struktury, jedynym zaś w swoim rodzaju jest ów kocioł. Dzikość ścian jego, z ziejącą w głębi pieczarą, z czarnym lasem na szczycie, kontrastuje prześlicznie z jasną, słoneczną doliną, śmiejącą się gdzieś w dole przez rozłupę skalną, która tym jasnym widokiem wzrok pociąga, a strasznym wychyleniem się turnisk ponad urwisko, odpycha. Dobry przewodnik powinien tu prowadzić w ten sposób, aby poprzednio nigdzie nie wyjść z lasu na grań i aby z kotła dopiero zobaczyć przepaść i dolinę.

II. Przeszedłszy pierwszy mostek na Dunajcu, (nie licząc kładek ku altanie), weźmy na uwagę pierwszy żleb spadający z lewego zbocza. W górze, u początku tego żlebu, otwiera się w turni, pod północny zachód, mocno pochylonym ostrołukiem wejście do groty, nad którym zieleni się, na tle ciemnych smreków jaśniejszy jawor. Grotę tę nazwaliśmy «Zimną», bo temperatura w niej niska i lód leży miejscami. Kamiennie mleko obfite, nie tworzy jednak wybitnych stalaktytów. Grotę ciągnie się łamanym korytarzem w wypadkowym kierunku ku wschodowi, a korytarz rozdwa się tylko raz, na małą przestrzeń.

Wszedłszy, idzie się zrazu na dół, potem do góry, przyczem wysokie sklepienie zniża się tak, że się trzeba schylić, wreszcie znowu wysoką, poziomą komorą, aż do miejsca, gdzie się korytarz rozdwa. Dotąd grotę ma 99 metrów. Z rozdwojonych odnóg

lewa jest niska, w prawej przechodzi się przez próg («brzeżek»). Obie mają po 10 metrów. Za nimi leży jeszcze 13 metrów długa a około 4 m. szeroka, wysoka komora. Kończy się ona ciasnym otworem, w który rzucony kamień spada na dół, na piarg. Ogólna długość groty wynosi 122 metrów. Grotę jest zatem wielką. Jest ona też do zwiedzania dogodna, bo sucha i obszerna; nie należy jednak do najpiękniejszych. Znaleźć ją łatwo, trzymając się wspomnianego żlebu, iść nim jednak nie potrzeba od dołu, bo stromy i przykry; lepiej okrążyć najgorszą część percia przez las, od prawej strony.

Przed Zimną grotą zaczyna się jeszcze jeden żleb, złączony u początku z poprzednim, a który względem niej spada na dolinę bliżej jej ujścia. Nad tym to żlebem stoją dwie dziobate turnie. W nich widać nie wysoko dziurę, która stąd jednak nie zbyt jest dostępną. Ale turnię można obejść od spodu i do dziury dostać się przeciwnym jej wylotem. Oba wyloty łączy korytarz wąski, mający długości 22 m.

III. Ponad polaną Pisana, w gołym zboczu, które przerzynają percie owcze, znajduje się odosobniona turnia, tworząca piękną, ostrołukową bramę. Przejście po pod bramą jest po spadzistym glazie. Przeszedłszy tedy od południo-zachodu (od Pisanej), zobaczymy po drugiej stronie grotę, zwróconą otworem ku bramie, a dziurawiącą turnię bokiem, wzdłuż ścian. Zwiedziłem ją tylko do miejsca, dokąd stojący zejść można. Ma dotąd 18 metrów. Do jej otworu przychodzi się po gzemie w turni. Nad tym gzemem jest znowu inny otwór, dostępny tylko po drabinie lub ostrewce. Tam nie zaglądałem, ale dziury leżą przy owczych perciach, są juhasom znane i nie zapowiadają nic ciekawego. (D. c. n.).

Teatr ludowy w Zakopanem.

* Projekt mój skreśliłem w zarysach idealnych, czerpiąc z świeżej pamięci obce przykłady, a że drogą naśladownictwa, jak wiadomo, dzieją się wszystkie sprawy, a więc i sprawy sztuki, niechże i w tym wypadku będzie to naśladownictwo rzeczy szlachetnej, korzystnej i... łatwej. Twierdzą, że łatwej, o ile inicjatorów i ludzi, którzyby chcieli dolożyć tu cegiełkę swej myśli i pracy nie zrazi wieczna, nieczem niewzruszona apatya inteligentnych sfer i ociężałość samego ludu. Czas imać się wszelkich sposobów do wejścia w życie duchowe ludu. Teatr ludowy w Zakopanem i dla Zakopanego byłby góralskim uniwer-

sytetem ludowym, wyższą szkołą kształcenia, gdyby raz w ruch wprawiony działał systematycznie jako instytucja społeczno-artystyczna, równoważna lub więcej ważna od szkoły rzeźbiarskiej. Teatr, kazalnica żywego słowa, jeden z najważniejszych czynników kulturalnych, jest jakby mostem łączącym ludzi mających coś i to dobrze mówić do szerokich mas, które chcą coś wiedzieć i widzieć, coby ich oświeciło, pouczyło, podniosło, rozszerzyło przed nimi nowe horyzonty myśli, wskazało inne światy, im, którzy rodzą się, żyją, umierają w jednym światku myśli o zarobku, zysku, majątku. Chłop zawsze był i jest tylko materyalistą, ale kiedy zaczyna być wyłącznie materyalistą, kupcem, przedsiębiorcą, aferzystą, wtedy traci nawet i grunt moralny pod sobą, a temperament i fantazyja unoszą go w świat gorączkowy interesu dla interesu. Zakopanie są na tej drodze dzięki zewnętrznym warunkom, które z małej stacyi klimatycznej robią z dnia na dzień rosnące centrum polskiego ruchu towarzyskiego w lecie. I kiedy już pod wielu względami wygody komunikacji, przemysłu i t. p. Zakopane zaczyna przypominać coś nie coś uzdrowiska zagraniczne, kiedy dla dobra przyjeżdżających pracuje się z coraz większym zapalem, pożytkiem i rezultatami zdumiewającymi, trzeba pomyśleć także i o tych, do których się przyjeżdża; a kiedy o dobrach doczesnych pamiętają oni już sami, kiedy krzątają się koło swych statków i zbierają dostatki, powinna inteligencja pomyśleć i o czemś, o czem oni myśleć nie mogą, bo nie umieją. Teatr ludowy to najstarszy, najdojrzałszy syn Oświaty ludowej, który domaga się już swych praw, chce wejść w świat i działać, pomagać matce w czynieniu tego, co dobre i piękne... i konieczne. Sceptycy mają co do tego projektu swoje sceptyczno-pesymistyczne racje; oczywiście, jak zawsze ze wszystkim tak i z tem, jest zawczasie, oczywiście lud komedyanctwa nie potrzebuje, oczywiście potrzeba na to wielkich funduszków, których niema; oczywiście trzeba ludowi dać naprzód chleb rzeczywisty, a potem dopiero... Tak i otóż byłaby zasadnicza pomyłka sceptyków, generalny wyłom w pesymistycznej argumentacji, którym my młodzi z naszym projektem moglibyśmy wejść śmiało. Lud zakopiański jest już bardzo dostatni, jest na drodze do powolnego wzbogacenia się i chleb rzeczywisty ma; jest dalej inteligentny, bystry, śmiały, chciwy nowinek, choć powoli się z nimi ośmielający, chętnie się gromadzący, żądny kultury, ciekawy na jej objawy, ma spryt artystyczny, pojętność rad i pocuzań. Na lud taki słowo bezpośrednie działałoby z potężną siłą, a jedna moralna sztuka poważnie wy-

słuchana więcej dobrego sprawi, niż setka utyskujących korespondencyi w pismach warszawskich, niż wiece gości, skargi, drobnostki, bicia w wielki dzwon zepsucia ludowego i t. d. Jedno z pism warszawskich («Wędrowiec») na projekt mój, nakreślony w «Czasie», wypowiedziało obawę, czy moralną rzeczą byłoby robić z chłopaka aktora, twierdząc, że gdy życie i okoliczności robią z chłopaka przemysłowca, kupca, przedsiębiorcę, gdy panie i poeci robią z niego lalkę, malarze model, wszyscy interesujący typ, a przyszłość nad tem przechodzi do porządku normalnego, wolno drogą przypadku znaleźć w tym lub owym góralu czy rzemieślniku podtatrzańskim zdolności aktorskie, któreby później zużytkował dla dobra swoich i obcych, tak jak zdolny rzeźbiarz, zdolna koronkarka, zdolny przewodnik, zdolny kucharz rodem z gór zużytkowują swoje zdolności dla swoich i obcych. Nie chodzi tu wcale o odrywanie górali od zajęć codziennej pracy i zajmowanie go teatralnymi szopkami, ale chodzi o to, aby instytucja społeczno-artystyczno-ludowa obsługiwana była i popierana, zrozumiana przez lud i to lud w jak najszerszem choć najbardziej lokalnem tego słowa znaczeniu. A do ludu należą w tym razie i sfery rękodzielnicze, rzemieślnicy zakopiańscy, którzy już przecież amatorskimi przedstawieniami dali dowód swego zrozumienia rzeczy, talentu i dobrych chęci. Jeżeli kwestyonuje ktoś repertuar takiego teatru, to można mu powiedzieć, że jest repertuar ten, który jest i ten którego niema, a którego można spodziewać się od młodych autorów: Orkana, Kasprowicza, Micińskiego, Reymonta, Jedlicza, Konczyńskiego, Niemojewskiego i innych; tymczasem są rzeczy Sewera, Prusa, Dygasińskiego, Junoszy, Anczyca, Galasiewicza, Gregorowicza i t. d., tak że z starym zasobem możnaby zacząć i skończyć cały sezon, nimby młodzi autorowie na tej drodze popróbowali swych sił.

Droga do celu jest krótka, byle rozpocząć silnym męskim krokiem i nie ustawać w drodze mimo niezliczonych wielkich i małych szpilek. Oto zbliża się sezon zapowiadający się niezwykle hucznie i buńczucznie; w sezon ten należałoby wejść już z gotowym, opracowanym projektem; w wielkiej sali hotelu Sieczki zbierze się w pierwszej połowie czerwca szeroka publika, która wysłucha pierwszego odczytu na rzecz przyszłego teatru, w dwa tygodnie po nim wygłosi kto inny drugi odczyt, potem trzeci i z dochodów zbierze się fundusz zasadniczy, z którym będzie można rozpocząć. Równocześnie z tą akcją mającą na celu nadania instytucji możliwie solidnych merytorycznych podstaw, akcją, do której bezinteresownie przy-

czynią się literaci-prelegenci, zawiąże się akcja, mająca na celu wyszukanie sił aktorskich męskich i żeńskich, w której dopomogą artyści amatorzy z pośród pp. rzemieślników, tak chlubnie zapisani w pamięci publiczności zakopiańskiej swem pierwszym przedstawieniem. O różnicy sfer i mowy być nie może, gdyż połączy tu rzemieślnika z góralem, młodego przemysłowca z młodym gospodarzem jeden miły cel, szlachetna rozrywka, do której wszyscy chcą się przyczynić zarówno, a więc i przybyli do Zakopanego malarze, literaci, dziennikarze i piękne panie i cudowne panny. Trzeba tylko do pracy zabrać się ochotczo i fachowo, wciągnąć w nią jak najwięcej żywiołów lokalnych interesowanych, przekonać się o przyjęciu, jakiegoby projekt ten zaznał wśród ludu i ruszyć wspólnymi siłami bryłę...

I pomyśleć sobie, jakby ładnie jednego wieczoru wyglądała sala Sieczki zapełniona po brzegi guniami gdyby ze sceny szły słowa ze sztuki ludowej napisanej dla ludu przez człowieka z ludu o ludzie, napisanej prosto, szczerze i serdecznie; pomyśleć sobie, jak tłumnie w kilka dni potem zapełniłaby inteligencja tę samą salę dla tej samej sztuki... jak potem zapełniałaby się ta sala zawsze po brzegi przez publiczność ciekawą tak interesujących, egzotycznych aktorów, tak prostej i nieskomplikowanej sztuki scenicznej w tak naiwnej a może i świetnej interpretacji. Toż to byłby prawdziwy *clon* Zakopanego, coś, coby jeszcze więcej przyciągało gości z dalekich stron, a działając etycznie na lud, wzbogaciłoby z czasem literaturę ludową dramatyczną, dałoby pole popisu młodym autorom.

Potrzeba tylko energii i dobrej woli, a te podobno tylko drzemia, więc chodzi o to, aby je rozbudzić.

A. N. Nowaczyński.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda już zupełnie letnia. Koniec maja był nawet tak suchy, że dla świeżej, rozwijającej się u nas dopiero roślinności z utęsknieniem wyczekiwano deszczu. Oczekiwany stawił się w ubiegłym tygodniu w ilości pokaźnej, a jednak podobno jeszcze niewystarczającej. Deszcze były częste, ale niedługo trwałe, z towarzyszeniem przytem t. zw. burz. Burze zakopiańskie, to nie te potężne, wspaniałe zjawiska równin. Naszą burzę przynoszą czarne chmury wysuwające się szybko z za gór, huczy ona przedłużonymi przez echa grzmotami, sieje mnóstwem błyskawic, spada deszczem, ale jest zupełnie spokojna, nie

szamoce wiatrem, nie wyje, nie szaleje jak tam. Dni świąteczne były jasne, ciepłe, pogodne, choć także z «burzami».

Szczepanik bawił w Zakopanem podczas Zielonych Świąt. Przybył tutaj w towarzystwie p. L. Szczepańskiego pierwszego dnia świąt, a już drugiego wyruszył w Tatry, aby przez Rysy przejść na Węgry. Wycieczka to śmiała bardzo, gdyż w Tatrach leży jeszcze bardzo dużo śniegu. W tych dniach właśnie dwaj inni turyści przeszli do Morskiego Oka przez Zawrat. Przejście było bardzo trudne i niebezpieczne, bo śniegu tak dużo, jak podobno dawno nie bywało o tej porze. Dolina Pięciu Stawów prawie cała w śniegu, Czarny Staw nad Morskim jeszcze pod lodem. Do wyprawy na Rysy wzięto ośmiu przewodników.

Sobotki w Zakopanem oglądaliśmy wieczorem podczas Zielonych Świątek. Na Gubałówce, na Krokwi, na Nosalu, nawet na szczycie Łysanek płonęły ognie. Ładny był bardzo widok, gdy po zboczach tych wzgórz na ciemnym tle lasów, majaczących niewyraźnie w bladym świetle księżyca snuły się tu i owdzie szeregi migocących płomyków, od których dolatywały niewyraźne odgłosy śpiewu.

Jest to prastara uroczystość symbolizująca chwilę zesłania Ducha św., naiwnie może, ale z tą pełną wdzięku poetyczną prostotą ludowych wierzeń.

Starzy gazdowie twierdzą jednak, że i ten zabytek starych czasów traci już dawny czysty swój urok. Poważna uroczystość, do której odnoszono się niegdyś z namaszczeniem należnem jej religijnemu znaczeniu, dziś stanowi już tylko rozrywkę dla młodzieży i nową okazję do grzesznych figlów. Dawniej słyście przy «sobótkach» pobożne, religijne pieśni, a dziś nierzadko usłyszysz i sprośną nawet śpiewkę pijanym głosem nuconą. Ot, coraz gorzej na świecie.

Dyrekcja kolejowa systematycznie dąży do tego, aby przybysze z różnych stron świata przyjeżdżający do Zakopanego urabiali sobie opinię o sposobie traktowania przez dyrekcyę powierzonych jej kolei z nieporządków panujących na kolei Podhalskiej. Już czterogodzinne wyczekiwanie w Chabówce na nocny pociąg do Zakopanego wymownie ilustrować będzie troskliwość dyrekcyi o wygodę podróżnych, ale to dopiero przedsmak tej iście europejskiej dbałości dyrekcyi o dobro publiczne. Dopiero bowiem ciasnota w wagonach, których dla jakichś widocznie oszczędnościowych względów jest zawsze za mało, jak na kpiny bowiem idzie w pociągu tylko po pół wagonu klasy pierwszej i drugiej, dopiero skandaliczny wprost brud w tych wagonach, przekona każdego, iż to ko-

lej w t. zw. «halb Asien». Czyż mydło, którego używanie daje miarę cywilizacji, kosztuje tak drogo, że dyrekcyja nie może się zdecydować na zakupienie go w takiej ilości, aby wystarczyło na wymycie nie tylko podłogi wagonów nie mytej chyba od otwarcia kolei, ale na wyszorowanie i lawek, do których przyrasta kurz ścierany tylko odzieżą podróżnych i rączek przy drzwiach, które pozostawiają zawsze brudny ślad na dotykającej ich ręce. Zapewne, pomimo brudu, ciasnoty i niewygodnego rozkładu jazdy, ludzie jeździć będą, a kolej ciągnąc zyski kpić sobie będzie z ich narzekań, ale czy stan taki jest dowodem dobrej i sumiennej administracji?

Dyrekcyja poczt natomiast zupełnie inaczej, jak widać, traktuje zadania swoje w Zakopanem. Jest nadzieja, że przychylające się do starań Wydziału Tow. Tatr. i ogólnych życzeń tak mieszkańców, jak instytucji tutejszych, które to życzenia zaznaczaliśmy niejednokrotnie, dyrekcyja utworzy filię pocztową, prawdopodobnie obok starego kościoła przy ulicy Kościeliskiej. Druga filia czynną będzie na dworcu kolejowym.

Pierwsza filia byłaby wprost dobrodziejstwem dla Zakopanego, nie wątpimy więc, że władze miejscowe, gdyby tego była potrzeba, pospieszą z wszelkiem od nich zależnem ułatwieniem, byle tak pożądanе ułatwienie doszło do skutku.

W sprawozdaniu na rok 1899 Towarzystwa Przytuliska weteranów z r. 63-go, w Krakowie, wyrażoną została krzywda Zakopanemu. Z Zakopanego, dzięki niezmordowanym zabiegom, mieszkającego tutaj weterana p. Antoniego Pyzikowskiego, płynie lwia część dochodów Towarzystwa. Tymczasem w sprawozdaniu nie znajdujemy nie tylko najmniejszej wzmianki o Zakopanem, ale nawet, ani jednego wyrazu uznania dla tak skutecznych, poświęcenia pełnych trudów p. Pyzikowskiego. P. Pyzikowski pracując dla idei, za chęty takiej prawdopodobnie nie potrzebuje, publiczne jednak wyrażenie uznania ułatwiłoby mu ogromnie działalność i przysporzyło korzyści Towarzystwu.

Wymienienie Zakopanego w sprawozdaniu nie byłoby również bez dobrych skutków, bo zjednałoby bardzo mieszkańców tutejszych. Ale sprawozdanie jest tak wstrzemięźliwem, iż nawet nie naznacza, że jedyny dochód, jaki Towarzystwo miało z zabaw, wpłynął właśnie z zabawy urządzonej w Zakopanem.

Ze stowarzyszeń. W sobotę 9-go b. m. odbędzie się zawiązujące Walne Zebranie Tow. «Czytelnia Zakopiańska». Porządek dzienny obejmuje: odczytanie statutu, sprawozdanie z działalności tymczasowego komitetu, wybory zarządu i wnioski.

Tegoż dnia i z takim samym mniej więcej porządkiem dziennym odbędzie się pierwsze Walne Zebranie stowarzyszenia rękodzielników «Gwiazda».

Na d. 17-ty czerwca zwołaniem zostało Walne Zebranie zakopiańskiego «Sokoła». Zebranie to ma zdecydować o dalszych losach tej pożytecznej, a tak długo nie czynnej instytucji. Wstyd byłoby doprawdy, aby tak liczna drużyna Sokoła nie znalazła w sobie dosyć zapалу i sił do wskrzeszenia zamarłego gniazda.

Nowa kaplica. Otrzymujemy list następujący:

Szanowna Redakcyo! Gdy wolno gościom zakopiańskim wyrażać w Przeglądzie tutejszym swe zażalenia i uwagi, ośmielam się, jako dobra chrześcijanka, pragnąca serdecznie stosować się do przepisów naszego Kościoła, zauważyć, że co do Domów Bożych, jesteśmy tu na ulicy Zamojskiego po małoszemu traktowani.

Na przeciwnym końcu Zakopanego więcej może, jak pół mili stąd oddalona, ma ulica Kościeliska teraz trzy kościoły. W naszym zaś ustroniu, mimo głównego gościńca, niema ani kapliczki. Za willą «Oksza» jest długi obszar leśny, tuż przy gościńcu, gdzie niewielkim kosztem mogłaby stanąć kapliczka, do której dążyłyby osoby nie mogące odbywać tak dalekiej pielgrzymki pieszo, a jeździć nie zawsze każdy może.

Czcigodnemu Duchowieństwu, lubiącemu przebywać w Zakopanem, nie byłoby może tak trudnem zająć się wyświadczeniem takiej chrześcijańskiej usługi gościom, zamieszkałym w tej zacisznej stronie Zakopanego, a jest ich dość znaczna liczba.

Właściciel obszaru leśnego sprzedałby chętnie, sądzimy, małą parcelkę lasu, na cel tak szlachetny!

Otóż zapewnić możemy zainteresowanych w sprawie przez powyższy list poruszonej, iż życzeniom ich, jeśli nie zajądą jakieś nieprzewidziane przeszkody, prawdopodobnie niedługo stanie się zadość. Wiemy bowiem o rozpoczętych już dawno i prowadzących się obecnie staraniach otwarcia kaplicy w tej właśnie części Zakopanego. Wkrótce zapewne będziemy mogli podać w tej sprawie bliższą i pewniejszą wiadomość.

Zabawa. Dnia 10-go czerwca w niedzielę «Gwiazda» urządza inauguracyjną zabawę. Zabawa odbędzie się w sali hotelu p. Sieczki i składać się będzie z produkcji muzycznych, deklamacyjnych oraz z odegranej przez członków «Gwiazdy» jednoaktowej sztuki ludowej «Łobzowanie».

Komunikat Zarządu Oddziału miejscowego Tow. Uniwersytetu ludowego w Zakopanem.

Na początku b. r. zawiązał się komitet, który powziął myśl utworzenia w Zakopanem miejscowego oddziału Tow. uniwers. im. Ad. Mickiewicza. Po zebraniu odpowiedniej ilości głosów wysłał do Zarządu głównego podanie z prośbą o rychłe wyjednanie u władz odnośnego zezwolenia — w oczekiwaniu zaś na odpowiedź, nie wątpiąc, iż będzie ona pomyślną, zajął się przygotowaniem gruntu dla nowo powstającej instytucji w Zakopanem.

W pierwszym rzędzie pomyślał o zdobyciu środków materyalnych i w tym celu urządził odczyt Reymonta, urozmaicony żywymi obrazami dzięki gorliwym zabiegom kilku jednostek pomimo nader niekorzystnych warunków, w jakich się odczyt odbywał, bliżej ich tu wymieniać nie będziem; dochód brutto wynosił 261 koron, wydatki 97 k. 54 h., zatem czysty dochód 163 k. 46 h. Suma ta pozwoliła pomyśleć i doprowadzić do skutku urządzenie jakby próbnych wykładów popularnych w celu zainteresowania zarówno inteligencji jakoteż i tych, dla których wykłady były przeznaczone.

Dn. 18 i 19 kwietnia r. b. na spółkę z oddziałem krakowskim urządzono dwa popularne odczyty p. inż. Libańskiego z dziedziny kosmografii. Wstęp na pierwszy odczyt kosztował 10 ct., na drugi 5 ct. Odczyty te pociągnęły za sobą z góry przewidziane znaczne koszty. Samo wynajęcie sali wyniosło 40 k., koszt podróży prelegenta, afisze, służba i rozmaite drobne wydatki około 70 kor.; dochód ze sprzedaży biletów 36 kor. Zatem deficyt 74 kor., a wszystko to w celu rozbudzenia ciekawości wśród warstw, które wprzagnięte w jarzmo ustawicznej i nieraz bardzo ciężkiej pracy zawodowej w celu zarabiania na życie mało się interesują tem, co przekracza zakres ich tartaku życiowego.

Atrakcyjnym punktem wykładów były świetne obrazy, to też gdy na pierwszym odczycie była przeważnie inteligencja oraz chłopcy ze szkoły rzeźbiarskiej, którzy mieli wstęp wolny, a tylko nieznaczna garstka rzemieślników i prawie wcale górali, na drugim widzieliśmy tych właśnie, o których nam głównie chodziło w bardzo pokażnej liczbie. Próba moralnie wypadła pomyślnie i możemy z otuchą patrzeć w przyszłość — słuchaczy nam nie zbraknie.

Na podstawie pisma z Zarządu Głównego z d. 18/5 donoszącego o zezwoleniu c. k. starostwa w Nowym Targu na utworzenie oddziału miejscowego w Zakopanem w d. 23 b. m. na Walnem Zgromadzeniu w tym celu zwołanem ukonstytuował się oddział miejscowy. Do zarządu wybrano pp. Dymitra Korkora prezesem, A. Modlińskiego wiceprezesem, R. Grzesiewicza sekretarzem, W. Antoniewicza zastępcą, K. Przybylskiego skarbnikiem, M. Lindaka zastępcą.

Po załatwieniu rozmaitych wstępnych formalności nowowybrany zarząd ma zamiar przystąpić do urzędowania kilku wykładów jeszcze przed sezonem.

Zapisy na członków przyjmuje sekretarz oddziału.

Zakopane, 27 maja 1900 r.

Rozkład jazdy pociągów.

popoł.	rano				rano	wiecz.
4.25	7.00	przychodzi	Zakopane	odchodzi	9.25	7.20
3.32	5.48	"	Nowy Targ	"	10.24	8.48
2.32	4.10	odchodzi	Chabówka	przychodzi	11.27	10.20
2.27	12.09	przychodzi		odchodzi	11.33	2.30
10.20	7.33	odchodzi	Kraków	przychodzi	3.35	6.40
rano	wiecz.				popoł.	rano

—T—

Spostrzeżenia meteorologiczne z obserw. przy muzeum Tatrzańskim w Zakopanem			Ciśnienie powie- trza sprowadzone do 0°, 600 m/m.	Ciepłota w stop. Cel.	Prężność pa- ry w powie- trzu	Wilgotność powietrza w %	Temperatura dzienna		Stan nieba Niebo czyste = 0, całkiem zachmu- rzone = 10	Suma opadu w m/m.	Kierunek wiatru	Pogoda
Średnie z obserwacji o godz. 7 r., 2 pop. i 10 w.							Naj- wyższa	Naj- niższa				
Maj	d. 27-go		86.9	+12.4	8.7	76.6	+19.0	+ 8.7	7.6	36.6	SW.	jasna, burza
»	28-go		87.8	+ 9.1	7.0	79.0	+13.0	+ 7.8	7.0	0	S. N.	jasna
»	29-go		84.8	+10.3	7.2	76.3	+15.1	+ 3.3	5.0	0.3	N.	»
»	30-go		82.8	+11.9	8.9	84.0	+17.0	+ 8.8	8.3	3.6	E.	zmienna
»	31-go		83.5	+13.7	9.1	78.0	+19.4	+ 9.3	7.0	2.0	E.	deszcz
Czerwiec	1-go		85.6	+11.2	9.1	93.3	+16.7	+ 9.5	8.3	10.6	S.	»
»	2-go		86.1	+10.9	9.2	90.0	+17.5	+ 7.9	5.0	8.2	S.	zmienna

Lista gości w Zakopanem

od d. 28-go maja do 4-go czerwca b. r.

Szydłowski Wenanty	Lwów	Liljana
Biełański Bolesław	Podgórze	"
Moskwa Franciszek	Tarnopol	Dworzec kolej.
Piątkiewicz Tadeusz c. k. kom.	Kraków	Stacya klimat.
Grafczyński Władysław	Czechy	Hotel Kuliga
Dušek Jarosław z żoną	Kraków	"
Müller Władysław	"	"
Gorgosch Karol	"	"
Dietrich Augusta	"	Chramcówki 17
Runla Eugeniusz z córką	"	Hotel Kuliga
Kallmann G.	Katowice	"
Czapla Kazimierz z żoną	Bytom	"
Czapłanka Irena	Chelmno	"
Turkowski Tytus	Lwów	Ogrodowa 4
Ader Jakób	Pilzno	Chramcówki 34
Górecki Aleksander	Król. Polskie	Z. dr. Chwistka
Smolarski Maryan	"	Hot. Turystów
Smolarska Herminia	"	"
Małaczyński	Kopeczyńce	Dworek
Kempińska Stefania	Piotrków	"
Kempiński	"	"
Orpiszewska	Włocławek	"
Callier	Zgorzelice	"
Białkowski Mieczysław	Kraków	Staszczkówka
Ehrenberg Kazimierz	"	"
Binikiewicz Michał z żoną	Lwów	"
Szczerbiński Władysław z żoną	"	"
From Władysław	Kalwarya	"
Mikiewicz Janusz	"	"
Smikiewicz Karol	"	"
Spindler Adolf	Strasburg	"
Grosserowa Marya	Warszawa	"
Piotrowski Kazimierz	Krzeszowice	"
Hojarezyk Jan	Wieliczka	"
Kurzno Rudolf	"	"
Ostrowski Władysław	Lwów	"
Gerber Józef	"	"
Klinicz-Zeydel Józef	Łódź	Skoczyska
hr. Potocki Nikodem	Wiedeń	"
Löffel Adolf z żoną	Kraków	Hotel Kuliga
Fischak Józef	"	"
Popielek Teodor z żoną	Wieliczka	"
Nukmann Juliusz z żoną	Kraków	"
Rappaport Maurycy z żoną	Jarosław	"
Rosenberg Ludwik z żoną	Kraków	"
Luks Zygmunt	"	"
Kosterkiewicz Stanisław	Nowy Sącz	"
Dr. Zagórski Stanisław z żoną	Lwów	"
Fischer Marcei z siostrą	Kraków	"
Buczkowski Wilhelm z żoną	"	"
Dr. Orliński z rodziną	"	"
Dr. Glaser Ludwik z rodziną	Tarnów	"
Dr. Nawrocki	Pszczyna	Hotel Turystów
Radwański	Zabrze	"
Nikel Antoni z żoną	Kraków	"
Henisz Karol	"	"
Lęgerski Jan	Szląsk	"
Zmigrodzki Romuald	Ukraina	Liljana
Świtkowski Stanisław z żoną	Kraków	"
hr. Tyszkiewicz Janusz z rodz.	gub. kijowska	Sienkiewicz 950
Dr. Zaborowski	Łódź	Jordanówka
Konrad Józef	Kraków	"
Marsowa Jadwiga	Limanowa	"
Russocka Marya	"	"
Pikówna Walentyna	"	"
Wolfram Zofia	"	"

Razem osób 90, mężczyzn 56, kobiet 44. Ogółem od dnia 1-go stycznia 622 osób.

Kącik informacyjny.

Urząd pocztowy otwarty od 8-ej rano do 12 w poł. i od 2 do 6 pop., w niedzielę od 8½ do 11½ r. i od 3 do 4 pop. W niedzielę i święta w godzinach popołudniowych nie można nadawać przesyłek pocztowych i ani odbierać, ani nadawać przekazów pieniężnych. **Biuro telegraficzne** otwarte jest od 7 r. do 9 w. bez przerwy. **Biuro telefoniczne** funkcjonuje w tych samych godzinach co i telegraficzne. **Listy roznoszone są** o 8 rano i 4-ej. **Paczki rozwozi się** o 8-ej i o 4 popołud. Za rozwożenie paczek pobiera się opłatę: od paczki do 1½ kg. 6 hel., do 5 kg. — 10 hel., do 10 kg. — 20 hel., nad 10 kg. — 30 hel.; jeśli jest kilka paczek, bierze się jedną należność od najcięższej, a od reszty po 6 hel., bez względu na wagę.

Do sprzedania

Willa ZACISZE na Bystrem

wykwintnie urządzona z parkiem.

Blizsza wiadomość w domu komisowym A. Modlińskiego na Krupówkach.

KONSERWY Z JARZYN

w puszkach blaszanych, hermetycznie zamkniętych (zielony groszek, fasola, szparagi, pomidory, grzybki, oraz kompoty i marmelady) premiowane na wystawach krajowych i zagranicznych

są do nabycia

w Nowym Targu w sklepie K. Stopińskiego.

Tamże zamawiać można

MASŁO DESEROWE

najprzedniejszej jakości.

Ceny konkurencyjne.

Wysyłka w pięciokilowych paczkach odwrotną pocztą.

Lokal przy Krupówkach

odpowiedni na zakład przemysłowy

do wynajęcia zaraz.

Wiadomość w kantorze Wgo A. Modlińskiego.

Folwark

obejmujący przeszło 11 morgów, w tem 2 $\frac{1}{2}$ morga łąk. Sad, chmielarnia, dom o siedmiu ubikacjach i zabudowania gospodarskie. Wszystko w jednej parceli do sprzedania z żywym i martwym inwentarzem.

Blizsza wiadomość: N. N. Sokółówka koło Ożydowa.



JÓZEF FABIAN SŁOWIK

HANDEL WIN I DELIKATESÓW
POKOJE DO ŚNIADAŃ

w Szczawnicy i w Zakopanem.

Jakim sposobem panie zatrzymują piękność?

Najpewniej przez pielęgnowanie twarzy

LEICHNERA

pudrem tłustym i pudrem „Iris“

Słynne te pudry do twarzy używane bywają z zamilowaniem przez panie z najwyższych kół towarzyskich i przez najpierwsze artystki, ponieważ nadają skórze wygląd młodzieńczy i kwitnący i nie widać, że się jest upudrowana.

Pani ADELINA PATTI

od lat 20 sprowadza puder Krem-Patti i szminki od **L. Leichnera** i we wszystkich listach z zamówieniami, które mogą być każdemu okazane, wypowiada swoje nadzwyczajne zadowolenie z tego, że nigdy nie znalazła lepszych fabrykatów i tymi się zawsze z przyjemnością posługuje.

Do nabycia w handlu „Pod Orłem Polskim“ K. Stopińskiego w Nowym Targu.

Tamże do nabycia

„**mydło liliowe**“ dla Pań, najprzedniejsze perfumy francuskie i angielskie. Flakonik francuskich perfum fiołkowych (vera violeta) 18 cent.

Już trzeci rok wychodzi „Przegląd
we Lwowie *~ ~ ~* **Kucharski**“

dwutygodnik ilustrowany, poświęcony sprawom kuchni i jej pokrewnym działom.

Prenumerata roczna wynosi 3 zlr.

Numera okazowe gratis i franko.

Adres: Lwów, Skarbowska l. 17.

Willa „JADWINIÓWKA“

przy ulicy Zamoyskiego

~ do wynajęcia na lato. ~

Blizsza wiadomość w Muzeum Tatrzańskim.

A. MODLIŃSKI

DOM KOMISOWY

poleca na sprzedaż domy i tereny
i większe mieszkania do wynajęcia.

Wyroby tkackie

jak firanki, portyery, kilimy różnych wzorów
i rozmiarów

oglądać i zamawiać można

w warsztatach tkackich przy ul. Kościeliskiej obok Skoczysk lub w Skoczyskach,

od 11-tej rano do 3-ej popołudniu.



WILLA - -
LILIANA

poleca pokoje z pensjonatem od 7 do 16 kor.
na dobę, bez pensjonatu od 3 kor. ———
Komfort. Kuchnia wykwinna. ———

